Przyjaciel Pana Jezusa

Jest tylko jeden Kapłan – Chrystus. I są ci Jego jedyni, bo tylko ich powołał, aby Go uobecniali – jedynego Kapłana, po wsze czasy. Mówi się o nich: *z ludu wzięci*, ale też tylko do nich odnoszą się słowa: *Ja ich wybrałem.* Co jest ważniejsze? I jedno i drugie jest ważne, choć z pewnością to drugie jest ważniejsze. Bo to On powiedział: *Nie wyście Mnie wybrali, ale Ja was wybrałem*. To nie ludzie wybierają kapłana, ale Pan Jezus. Całe szczęście! Chrystus powiedział: *Nazwałem was przyjaciółmi.* A Jego słowom można wierzyć. A z ludźmi bywa różnie. Potrafią w jednej chwili przegonić nawet ?największego przyjaciela". Lepiej wierzyć słowom Chrystusa niż polegać na ludzkiej zmienności. Już nie jeden na tym się *przejechał* ! Lepiej trzymać z Panem Jezusem, niż przymilać się do ludzi. Zresztą, On sam, pierwszy tego doświadczył najbardziej. Kapłan – człowiek, z ludzi wzięty, aż nadto codziennie doświadcza tego *bycia tylko człowiekiem*, ale całe jego codzienne szczęście albo nieszczęście, to szukanie jeszcze większej przyjaźni z Panem Jezusem, albo jej zaniedbywanie. Kapłaństwo, to najcudowniejsza sprawa pod słońcem, im bardziej kapłan uświadamia sobie, że jest tylko człowiekiem, i jeszcze większa, kiedy pomyśli, jak bardzo został umiłowany i ułaskawiony przez Tego, który go powołał i wybrał do posługi.

Widzieć Jezusa

Jaki obraz Chrystusa jest najbliższy naszemu sercu? Najprawdopodobniej obraz Pana Jezusa ukrzyżowanego. Najczęściej właśnie taki spotykamy: w przydrożnym krzyżu, na wieży kościoła, w sali klasowej, w niektórych sklepach, biurach. Widok Chrystusa ukrzyżowanego. Grecy, którzy w

dzisiejszej Ewangelii pytają: Chcemy ujrzeć Jezusa, nawet sobie nie wyobrażają, że za niedługo też ujrzą Pana ukrzyżowanego. Dzisiejsza niedziela wprowadza nas w samą głębię męki naszego Zbawiciela, w tajemnicę ziarna, które musi wpaść w ziemię i obumrzeć, żeby przynieść plon obfity. Plon zbawienia nas wszystkich. Jest jakaś klamra, która łączy to dzisiejsze pytanie: Chcemy ujrzeć Jezusa, z wielkanocnym, pełnym radości: Widzieliśmy Pana, gdy uczniowie będą dookoła rozgłaszać radosną nowinę, że On żyje, że Go widzieli, że z Nim spożywali pieczone ryby. Ewangelia uczy nas patrzenia na Pana Jezusa całego, od początku, do końca. Uczy nas przede wszystkim widzenia Jezusa Chrystusa żywego, nawet jeśli widzimy Go najczęściej w bezruchu, przybitego do drzewa krzyża. Chrystus żyje i chce, byśmy Jego obraz i Jego najświętsze imię zawsze nosili w swoim sercu. Pamięć o Jezusie żywym i bardzo nas kochającym niech przenika całą naszą codzienność. To pragnienie oglądania Pana Jezusa niech będzie modlitwą.

Chrystus – furiat

To jedyny raz, gdy widzimy Pana Jezusa w takiej sytuacji: jakby oszalałego, rozgniewanego, gwałtownego. Skąd ta furia u Chrystusa? Czyżby miał zły dzień? Już dzisiaj wiemy. Bo z domu Bożego uczyniono wielkie śmietnisko, bo z ?domu Jego Ojca” uczyniono sobie targowisko. Jak bardzo mocno ta dzisiejsza Ewangelia odzwierciedla czasy, w których żyjemy. Owszem, chodzi najpierw o ogólny zamęt duchowy naszych czasów, gdzie jesteśmy zasypywani śmieciem sprzecznych ze sobą poglądów, opinii. Gdzie mnożą się sekty, grupy, wolne wyznania. Gorzej, bo tym śmietniskiem staje się również Kościół. Każdy mówi, co mu ślina na język przyniesie, dodając przy tym: Jestem wierzący, jestem katolikiem, moje zdanie na ten, czy inny

temat różni się od tego, jakie głosi Kościół. Oj, namnożyło się dzisiaj różnych guru, na których lecą bezkrytyczne tłumy, jak muchy na lep, bez zastanowienia. Mózgi wyprane jak stare gacie. Kapłan nie może się dzisiaj inaczej zachować niż Chrystus wtedy w świątyni. Bo nie wolno z Kościoła świętego, z domu Ojca, czynić wysypiska śmieci, nawet gdyby były to śmieci wcześniej przez kogoś poświęcone. Jam jestem Pan, twój Bóg. To jest najważniejsza prawda dla człowieka wierzącego, nad którym ciągle wisi pokusa pomylenia Boga prawdziwego z czymkolwiek innym niż On.

Strój weselny

Dobrze, że ta Ewangelia jest czytana dzisiaj, gdy jesień wymusza na nas trochę cieplejsze odzienie. Oj! – gdyby tak była czytana w środku lata, gdy pełno w kościele amantów w szortach, podkoszulkach, getrach… i panienek gotowych na plażę! W wielkich miastach, u wejścia do starodawnych katedr, bazylik, stoją bardzo grzeczni panowie, którzy pomagają różnym ignorantom i ignorantkom rozróżniać między strojem plażowym i innym, a tym, który przystoi do świątyni, do Eucharystii. I nie ma dyskusji. Tu można wejść wyłącznie w stroju weselnym, tzn. takim, który przystoi temu miejscu, który jest po prostu odpowiedni. Pan Jezus mówiąc o stroju weselnym na pewno i to miał na myśli. Żydzi dobrze potrafili odróżnić strój weselny od każdego innego stroju. Chrystus zapewne miał bardziej na myśli serce człowieka, ludzkie wnętrze, odpowiednie do tego, czego doświadcza. Doświadczenie uczty, Eucharystii wymaga stroju niezwykłego. Bo z jednej strony stajemy tam jakby nadzy, zawsze jakoś niegodni, a z drugiej jako ci, którzy zostają przyobleczeni w najlepszą szatę: na rękę pierścień miłości i sandały na nogi. Obuwie zawsze było znakiem zamożności. Bose nogi to znak biedy. Bóg sam odziewa nas w

najlepsze szaty na swej uczcie, jako swe umiłowane dzieci. A są to szaty zbawienia.

Odwagi…

Odwagi… Ludzie czasami myślą, że jak kogoś obrażą, to jest to szczyt ludzkiej odwagi. Sąsiadka naryczy na sąsiadkę i wraca jak kwoka szczęśliwa, że postawiła na swoim, że jej ?nazdała?. Głupota! To nie jest odwaga! Czasami pijany facet wraca środkiem drogi z baru i śpiewa, i myśli, że jest odważny. Za chwilę żona weźmie go ?w obroty? i będzie jak potulny kundel. Prawdziwa odwaga nigdy nie jest anonimowa. Co nie znaczy, że firmowanie czegoś swoim nazwiskiem, jest gestem odwagi. Pan Jezus mówi dzisiaj: Odwagi, nie bójcie się, Ja jestem. Odwaga, o której mówi Pan Jezus, to odwaga zupełnie innego typu. Odważny jest w stanie kroczyć po wodzie. Odważny nie ogląda się ani na pochwały ?za odwagę?, ani nie boi się, że ktoś go połaja. Odwaga to cnota ludzi, którzy nie oglądają się na nikogo, tylko na Chrystusa, który wzywa. Tchórz boi się wszystkiego, nawet własnego cienia. Odważny ma do stracenia tylko jedno: Chrystusa! W Roku św. Pawła uczmy się odwagi od tego Apostoła, który powiedział: Dla mnie żyć, to Chrystus. Tu nie ma żartów. Tu nie ma miejsca dla mdłych ideologów i krzykliwych ?klakierów?. Tu chodzi o Chrystusa. I o to, by chcieć iść po wodzie, w stronę Pana Jezusa, który nas powołuje do wiary w Boga. Prawdziwa odwaga jest darem Zmartwychwstałego Chrystusa.